Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej 1. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal.. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Brann, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 436 **Kraków, czwartek 24 września 1908 r.** **Rok XVI.**

Nowa ustawa antipolska.

Już podczas obrad nad ustawą o wywłaszczaniu ludności polskiej w Sejmie pruskim prasa hakatystyczna wystąpiła z żądaniem, ażeby rząd pruski nie poprzestał na tej ustawie, lecz uzupełnił ją innemi, któreby jej zakres działania rozszerzyły i wogóle uniemożliwiały Polakom nabywanie ziemi. Wobec wielkiego oburzenia, jakie ustawa ekspropriacyjna wywołała w opinii całego świata cywilizowanego, z wyjątkiem większości narodu niemieckiego, — żądania te ucichły na chwilę. Nie dawno temu odezwały się na nowo, lecz już w konkretniejszej formie. Kilka pism hakatystycznych zaczęło się domagać coraz gwałtowniej ustawowego ograniczenia parcelacji ziemi przez Polaków i między polskich nabywców. Równocześnie pojawiły się wieści, że rząd rzeczywiście przygotowuje nowe ustawy antipolskie, zmierzające do tego celu i że dotyczące projekty przedłożone zostaną sejmowi pruskiemu już podczas najbliższej sesji jesiennej.

Obecnie znana hakatystyczna „Taegl. Rundschau“ otrzymała informacje. które do reszty usuwają zasłonę z tych nowych wrogich dla ludności polskiej zamiarów rządu. W informacjach tych czytamy:

„Przy obradach nad ustawą o wywłaszczeniu wyrażono nadzieję, że nie będzie już potrzeba dalszych ustaw przeciw Polakom. Tak jednakowoż nie jest. Do rozwiązania kwestji posiadania ziemi potrzebny będzie koniecznie jeszcze jeden środek ustawodawczy, a mianowicie zaprowadzenie obowiązku starania się o zezwolenie na parcelację na „kresach wschodnich“. Bez takiej ustawy wywłaszczenie byłoby środkiem tylko połowniczym, któryby nie mógł obniżenia cen ziemi sprowadzić na dostatecznie nizki poziom.

„Dla tego wydział „Ostmarkenferajnu“ przyjął stosowny wniosek naczelnego redaktora Ginschla z Bydgoszczy i przesłał gabinetowi ministerjalnemu stosowne podanie. Gabinet ministerjalny odpowiedział już, że projekt do tego celu zmierzający przedłożony zostanie Sejmowi w zbliżającej się sesji.

„Spodziewać się należy, że Sejm przyjmie ten projekt, skoro w zeszłej sesji zgodził się na ustawę o wywłaszczeniu. Zresztą nowy projekt nie potrzebuje mieć charakteru ustawy wyjątkowej (?), ponieważ zwracać się będzie i przeciwko niepolskiej niezdrowej parcelacji. O zezwolenie powinni się parcelanci zwracać do prezesa regiencji, tak samo jak w razie, gdy kto chce stworzyć nową osadę.“

A zatem i w tej sprawie rząd pruski poszedł za głosem hakaty i postanowił bardziej jeszcze ścieśnić ludności polskiej prawo rozporządzania własną ziemią.

Wstrętną wprost jest przytem obłuda kliki hakatystycznej, przebijająca się z powyżej przytoczonego komunikatu. Na polskich właścicieli ziemi i na polskie instytucje parcelacyjne nałożony zostanie — „tylko“ obowiązek postarania się o pozwolenie na parcelację u prowincjonalnej władzy rządowej! Nie będzie to zarządzenie wyjątkowe — ponieważ może być zastosowane także do tych Niemców, którzy przeprowadzają parcelację na „niezdrowych“ podstawach. Tą interpretacją pragnie się znów uspokoić tę część opinji publicznej w Niemczech, która nie godzi się jeszcze na brutalne gnębienie ludności polskiej. Inicjatorzy nowego tego pomysłu antipolskiego wiedzą przecie dobrze, jak się w praktyce przedstawia ó będzie stosowanie tego prawa. Polacy ani w jednym wypadku nie otrzymają pozwolenia na parcelację, natomiast każda niemiecka parcelacja z góry uznaną zostanie za zdrową i nawet — pożądaną.

Dotychczas niewiadomo jeszcze, czy nowa ta ustawa ograniczać się będzie jedynie do tych dwóch dzielnic polskich które objęte są zakresem działania ustawy ekspropriacyjnej. a więc na WK. Poznańskie i Prusy Zachodnie, czy też rozciągniętą zostanie także na Śląsk i Prusy Wschodnie? Od tego zależeć będzie miara jej szkodliwości dla żywiołu polskiego w zaborze pruskim.

Lecz chociażby tylko obowiązywała w dwóch dzielnicach właściwego Zaboru, będzie nowym ciosem dla tamtejszej ludności polskiej. Uniemożliwiając słabiej sytuowanym polskim właścicielom ziemskim sprzedaż ziemi w ręce polskie — pogorszy ich położenie do tego stopnia, że stać się mogą łatwym łupem dla komisji kolonizacyjnej. I do tego też zmierza przebiegłość i zachłanność sępów hakatystycznych.

Biedny lud polski zaś, który musi Prusom składać ciężką daninę ze swej krwi i mienia straci do reszty możność nabywania ziemi. Niegodziwość nowoczesnego krzyżactwa przekracza już zaprawdę wszelką miarę. Bandytyzm pruski udoskonala się coraz bardziej!

Poczajowskie „inowacje“.

Dlaczego Moskalofile zorganizowali pielgrzymkę do Poczajowa?

Na to drażliwe pytanie daje odpowiedź w ostatnim numerze „Hałyczanin“ z okazji zakończonego w ubiegły piątek eparchialnego synodu duchowieństwa ruskiego. Narady synodalne nastroiły organ „Rosjan“ galicyjskich na bardzo pesymistyczną nutę. „W krótkim czasie — pisze „Hałyczanin“ — postanowienia synodu powinny być ogłoszone, lecz już teraz można sobie wyrobić pojęcie o dobrodziejstwach, jakie skutkiem tych postanowień spadną na naród halicko-rosyjski (russkij przez dwa s!) — jeśli się weźmie pod uwagę, że na 105 uczestników synodu było wszystkiego 15 księży z rusko-narodowej partji, pozostała zaś część składała się z ukraińców wszelkich odcieni i zauszników biskupa. Rozumie się, że wszystko poszło ładnie i składnie, według z góry ułożonego planu. Zobaczymy tylko, co powie nasz naród, dla dobra którego przedsięwzięto te zamysły. Nasz piękny wschodni obrządek już do tego stopnia został spaczony przez różne nowomodne(?) inowacje, że ci którzy pragną uczestniczyć w nabożeństwie według niezepsutego wschodniego obrządku, muszą (!) udawać się do Poczajowa“.

A więc dowiedzieliśmy się, że „Rosjanie“ galicyjscy zorganizowali pielgrzymkę do Kijowa i Poczajowa nie dla zapoznania się z historycznemi pamiątkami narodu rosyjskiego, jak pierwotnie pisał „Hałyczanin“, lecz dla rozkoszowania się „nieskażonym“ obrządkiem wschodnim w cerkwiach prawosławnych!

Bądź co bądź, cenne wyznanie, z którego wynika, że pielgrzymka poczajowska miała cele nie tyle narodowe, ile religijne.

Dotychczas organ „Rosjan“ galicyjskich nie przyznaje się jawnie do propagandy prawosławia, ale wyznanie, że grecko-katolicy z pod sztandaru „Hałyczanina“ muszą zaspakajać swe potrzeby duchowo-religijne w najfanatyczniejszych centrach prawosławia, jest chyba zbyt przejrzystem.

Organ moskalofilski zasłania się wprawdzie pozorem, że broni nieskazitelności obrządku wschodniego w kościele grecko - katolickim. Ale z czyjej strony może grozić temu obrządkowi jakikolwiek zamach? Czy może ze strony Rzymu? Przecież „Hałyczanin“ stwierdza sam, że rzekome „nowomodne inowacje“ uchwalili na synodzie stanisławowskim księża ukraińscy, których nie można chyba posądzać o szczególne sympatje ani do Polaków, ani do obrządku łacińskiego. Skąd więc ten alarm „Hałyczanina“? Można tu uczynić tylko jedno przypuszczenie: „Rosjanie“ galicyjscy pogodziliby się z postanowieniami tylko takiego synodu, w którym decydowałaby nie większość duchowieństwa grecko-katolickiego, lecz prawosławni stróże „nieskażonego“ wschodniego obrządku z... Poczajowa!

To przypuszczenie istotnie czyni zrozumiałem zorganizowanie pielgrzymki grecko - katolików galicyjskich do centrów prawosławia. Wątpliwą jest tylko rzeczą, czy większość narodu ruskiego da się na sznurze „nieskażonego obrządku wschodniego“ zaprowadzić tak łatwo do cerkwi prawosławnej, jak to może przypuszcza »Hałyczanin« i jego poczajowscy przyjaciele.

Z pewnością inowacje... poczajowskie Rosjan galicyjskich nie znajdą gruntu wśród przywiązanego do swej wiary ludu ruskiego.

Austrja a zatarg bułgarsko-turecki.

W dniu wczorajszym przybył do Budapesztu na dwór cesarski książę bułgarski Ferdynand wraz z małżonką. W czasie spokojnym i wśród normalnych warunków politycznych, wizyta tego władcy bałkańskiego w burgu wiedeńskim lub w zamku budapeszteńskim miałaby tylko podrzędne znaczenie. Dziś — wobec ostatnich wypadków na półwyspie bałkańskim, ma wszelkie znamiona ważnego aktu politycznego. Bułgarska para książęca przyjętą została w Budapeszcie ze wszelkiemi honorami, przysługującemi niezależnym panującym; — tym razem nawet szczególny na to położono nacisk, a uczyniono to rozmyślnie i z wyraźnym, wcale nie ukrywanym politycznym celem i zamiarem. Uroczyste to przyjęcie ma być niejako satysfakcją dla Bułgarji i jej władcy za upokorzenie, jakie spotkało bułgarskiego

agenta dyplomatycznego w Konstantynopolu, ma uprzytomnić Turcji, iż Austro-Węgry nie godzą się na stanowisko, zajęte przez obecny rząd turecki względem Bułgarji, a zarazem ułatwić Wkiej Porcie naprawienie popełnionego błędu. Austro-Węgry ponownie występują w roli rozjemcy na Bałkanie.

Wiadomo, że na bankiet dany przez wezyra tureckiego dla ciała dyplomatycznego w Konstantynopolu poseł czyli agent dyplomatyczny Bułgarji Geszow nie otrzymał zaproszenia. Pominięcie to uzasadniono po stronie tureckiej tem, że Bułgarja jest państwem lennem Turcji i jako takie nie może być traktowane na równi z państwami samodzielnymi.

Gdy zaś agent bułgarski zaprotestował przeciwko takiemu postponowaniu swego państwa i rządu, protest jego skierowano nie do ministerstwa spraw zagranicznych, lecz do ustanowionego przy ministerstwie spraw wewnętrznych urzędu dla „prowincyj uprzywilejowanych". W ten sposób do pierwszej obrazy dodano drugą, jeszcze ostrzejszą.

Przyznać trzeba, że rząd bułgarski zachował względem tego wyrządzonego mu upokorzenia dużo zimnej krwi. Prasa bułgarska zaprotestowała wprawdzie stanowczo przeciwko takiemu postępowaniu rządu tureckiego, lecz nie podniecą namiętności, nie pobudza do odwetu i gwałtów. Mimo to stosunki między Bułgarją a Turcją znacznie się naprężyły.

Co skłoniło obecny rząd turecki do tego kroku, do tej chwili nie jest jeszcze należycie wyjaśnione. Żywioły młodotureckie, wywierające dziś przeważny wpływ na wewnętrzną i zewnętrzną politykę Turcji, wprawdzie we wszelkich swoich dotychczasowych enuncyacjach z naciskiem podnosiły konieczność przywrócenia Turcji zupełnej niezależności i utraconej władzy zwierzchniczej nad państwami lennemi, lecz z drugiej strony właśnie względem Bułgarji okazywały dużo kurtoazji. Krok ów Wielkiej Porty jest nadto rażącem przeciwieństwem do uroczystych aktów bratania się Młodoturków i Bułgarów w Konstantynopolu i Salonice. Bułgarja sama zresztą, zająwszy wobec konstytucyjnego przewrotu w Turcji stanowisko zupełnie lojalne, nie dała powodu do tego rodzaju prowokującego wystąpienia rządu tureckiego względem niej.

I pod względem prawnopolitycznym krok ten Wielkiej Porty niczem na razie usprawiedliwić się nie da. Według postanowień traktatu berlińskiego Bułgarja jest do tej chwili państwem lennem Turcji i formalnie ten jej stosunek do Turcji nie uległ zmianie. Rozwój wypadków politycznych sprawił atoli, że ogólnie już, jakkolwiek tylko milcząco, uznano Bułgaryę za państwo samodzielne. Na konferencji hagskiej np. w r. 1907, figurowała Bułgarja w alfabetycznym spisie państw niezawisłych, a jej reprezentant traktowany był na równi z przedstawicielami tych państw. Turcja sama zresztą niejednokrotnie przyłączała się do tego stanowiska innych mocarstw, zawierając z Bułgarją traktaty i konwencje.

Uroczyste więc przyjęcie bułgarskiej pary książęcej w Budapeszcie, z honorami „przynależnemi suwerenom, ma być dla Wielkiej Porty wskazówką, że dwór i rządy austro-węgierskie na obecne jej stanowisko względem Bułgarji się nie godzą. Czy wskazówka ta nakłoni rząd turecki do odwrotu w tej sprawie, trudno jeszcze przewidzieć. Taktyce dyplomacji austryjackiej atoli w tym wypadku nie można odmówić pewnej zręczności. Pozyskanie sobie wdzięczności i przyjaźni Bułgarji posiada dziś dla Austro Węgier szczególną wagę wobec coraz bardziej wrogiego usposobienia Serbów bałkańskich względem monarchji habsburskiej. Może też przynajmniej w tem jednem państwie bałkańskiem Austrja odzyska utracone lekkomyślnie wpływy. Równocześnie zaś krok taki będzie pewnem ostrzeżeniem dla kół młodotureckich, ażeby w swych zapędach państwowo ekspansywnych nie posuwały się za daleko. Jest to po licznych błędach, popełnionych przez dyplomację austro-węgierską na Bałkanie, pierwszy krok, zasługujący na uznanie.

Kasy Raifeissena w Galicji.

Jedną z największych plag ludności uboższej jest lichwa, której powodem jest brak, względnie wielka trudność uzyskania taniego i zdrowego kredytu. Galicja była do niedawnych lat jeszcze klasycznym krajem lichwy, rozwiniętej, szczególniej na wsi, do niesłychanych rozmiarów; ofiarą jej padło tysiące gospodarstw chłopskich, nie wspominając już o większych własnościach ziemskich, które żydzi lichwiarze sprzedali na publicznych licytacjach, a właściciele ich puścili w świat ogołoconych ze wszystkiego mienia. Akta sądów naszych zawierają setki faktów stwierdzonych, że żyd wysadził chłopa z jego ojcowizny i majątku, wartości kilka tysięcy, za marnych nieraz kilkadziesiąt reńskich.

Wydana w r. 1887 ustawa przeciw lichwie niewiele dodatnich przyniosła rezultatów; wymierzoną bowiem była przeciw lichwie jako takiej, a nie przeciw jej głównym przyczynom, brakowi taniego i dogodnego dla włościan kredytu. Taranem prawdziwym, który faktycznie w podstawy lichwy żydowskiej na wsi — skutecznie — uderzył, było uchwalenie — na wniosek Wydziału krajowego — przez Sejm galicyjski w r. 1899, 2 miljonów koron, jako funduszu pożyczkowego dla kas Raifeissena w kraju i zorganizowanie przy Wydziale krajowym specjalnego biura »Patronatu«, w celu służenia radą i pomocą powstającym kasom.

Był to doniosły czyn — jak wtedy marszałek zaznaczył—który w skutkach swych obecnie przeszedł najśmielsze nawet oczekiwania.

Twórcą kas Raifeissena w Galicji jest Dr. Stefczyk, dzisiejszy kierownik biura Patronatu, który jeszcze kilkanaście lat przed wspomnianą wyżej uchwałą Sejmu, w tym kierunku piórem i pozytywnym czynem pracował. Rezultaty pracy jego były jednak skromne. Ciemnota i ubóstwo ludności włościańskiej były trudną do przełamania tamą naszego rozwoju kas, tak, że do roku 1899, t.j. uchwały Sejmu, było ich zaledwie w całym kraju 22. Założone biuro Patronatu i wyasygnowany 2 milionowy fundusz pożyczkowy spowodowały radykalną zmianę na lepsze.

Już w sześć lat później w r. 1905 było w Galicji Raifeissenek 486; z końcem roku 1907 liczba ta podniosła do 723, czyli przyrost w ciągu dwóch lat wynosi 237 Spółek — jak brzmi ich oficjalna nazwa.

W ciągu półrocza 1908 r. przybyło dalszych 77 Spółek. Jak dalece wzrosła tylko w ciągu ostatnich dwóch lat działalność Spółek Raifeissenowskich, świadczą poniżej przytoczone — na sprawozdaniu Wydziału krajowego, przedłożonem obecnie Sejmowi — oparte daty statystyczne porównawcze:

		Z końcem roku	
		1905	1907
Zamknięto rachunki Spółek		446	668
Ilość członków		85,857	134.932
Stan udziałów. . . .	K.	667.668	1.131.276
„ wkładek oszcz. .	„	12,565.596	25.542 378
„ udzielonych poży.	„	14,384.137	25,201.712
„ funduszów rezer.	„	469.577	904.454
Obroty kasowe . . .	„	33,992 216	65,785.445

Pomimo tak niezwykle silnego przyrostu ilości Spółek i ożywienia ich działalności, dalszy ruch za tworzeniem nowych nietylko nie

---

Tajemniczy człowiek

17) **Przygody detektywa.**

Po odczytaniu listu opuszczającego ich członka, który w krótkich słowach oznajmiał wybrany przez siebie rodzaj śmierci i życzył powodzenia swemu następcy klubowcy zaczęli się rozchodzić. —Nie chcąc narażać odźwiernego, Harry pozostał w swojem ukryciu i opuścił je dopiero wtedy, gdy sala była zupełnie opróżniona.

Przewodnik jego czekał na niego na dole zapraszając do obejrzenia sali. — Wszedłszy do niej detektyw, uderzony został zmieszanymi wyziewami dymu tytnnionwego, alkoholu i rozmaitego rodzaju perfum, wśród nich jednak zaleciała go parę razy woń, co do której nie mógł mieć żadnel wątpliwości — Uczuwszy ją, doznał żywego zadowolenia. Zaczął obchodzić salę z wielką uwagą, wciągając nozdrzami powietrze, aż wreszcie zatrzymał się przy jednem z bujających foteli.

— Kto tu siedzi? spytał żywo odźwiernego.

— To krzesło Dżona Bamheim, tego, którego dziś żegnano.

— Czy jesteś tego pewny?

— Może się pan sam przekonać — To mówiąc, ukazał Smithsonowi złotą blachę, przybitą z tyłu na poręczy, na której wyryte było nazwisko samobójcy.—

— A mówiłeś, że to był człowiek wysoki?

— Olbrzym panie, prawdziwy olbrzym, widzi pan o ile fotel jego większy jest od innych. Smithson zmartwił się niewymownie, nie wiedział sam co myśleć — Nil był małym i nędznym człowiekiem, nikomu nie przyszłoby na myśl nazwać go olbrzymem — Byłaby ta przykra woń skutkiem jakiejś choroby wspólnej tym obu ludziom? —

Nie mając tu co robić dłużej, pożegnał swego przewodnika i błądził bez wyraźnego celu po ulicach miasta. —

VIII.

SOBOWTÓR.

Wkrótce o uszy jego obiły się wołania: „Świat", świeży numer, ciekawa wiadomość. Nil przeciw Smithsonowi" i przechodnie kupowali dziennik, a doszedłszy do wspomnianego artykułu, wybuchali śmiechem. —

— Cóż tam znowu nowego? mruknął niechętnie Harry kupując jednak gazetę. Następnie zaszedł do najbliższej kawiarni, aby ją swobodnie przeczytać. —Anons był krótki, ale umieszczony na widocznem miejscu.—

„Nil, sławny Nil, uprzedza publiczność, że pojutrze, w piątek po południu, spełni swoją obietnicę i zaprezentuje miastu detektywa Smithsona w rannym negliżu, z tablicą zawieszoną na plecach, na której umieszczony będzie odpowiedni napis. Rzecz ta stanie się na ulicy wielkiej naprzeciw Ridley parku. Uprasza się szanowną p. t. publiczność, o liczne przybycie."

— Co u dyabła może znaczyć ta fanfaronada? zapytywał siebie Harry, chce mnie widocznie zwabić na to miejsce.

Mimo, że kawiarnia w której się znajdował, należała do podrzędnych, zgromadziło się tu sporo gości, a wielu z nich przeczytało gazetę z anonsem Nila. Zaczęły się też rozmowy na ten temat i liczba stronników Nila przewyższała stanowisko Smithsonistów. Harry słuchał uważnie, pogrążony pozornie w czytaniu i obserwował publiczność. Wśród niej zwracała jego uwagę, para opojów bardzo nędznie ubranych, co nie odbierało im bynajmniej humoru. Siedzieli częstując się wzajemnie, widocznie już podchmieleni, udzielając sobie rozmaitych spostrzeżeń. — Wódka działała na nich całkiem przeciwnie, bo jeden wybuchał co chwila śmiechem, drugi stawał się coraz zgryźliwszy, skutkiem tego zaczynali się sprzeczać i podnosili głosy, co sprowadziło na nich wymówki gospodarza zakładu, który proponował im co pewien czas przeniesienie się na ulicę, co zresztą nie odnosiło żadnego celu. Jeden z nich bardze chudy, wydał się Smithsonowi znajomym, był prawie pewien, że widział go już poprzednio. Wystrzępione spodnie, związane u pasa sznurkiem, dziurawe obuwie, potargany paltot, wiszący na jednym guziku, zdradzały ostatni stopień nędzy, która się już nie stara ukrywać. Ten właśnie był wesoły i drażnił ustawicznym śmiechem swojego kompana.

— Czego się pan śmieje, czy to mnie na szykanę?

— A pan czemu wciąż płacze? czy to mnie na złość?

— Przestań pan!

— To pan przestań — I już zabierali się do bójki, kiedy nagle obyczajem pijaków, przechodzili we wzajemną serdeczność, padając sobie w objęcia. —

— Szczęśliwy pan jesteś, zawsze panu wesoło.—

— Oj, nie zawsze.—

— A cóż pan robi, że panu tak ucieszno?

— Piję.

— I to panu pomaga?

— I jak jeszcze. Uważasz stary patrz na moje kamaszki, widzisz jakie są, palce rozdziawine, podeszwa spada, tymczasem po trzecim już kieliszku, zdaje mi się, że mam na nogach wyglansowane lakierki, za czwartym poprawiają się spodnie, za piątym tużurek i w końcu robi się ze mnie pierwszy elegant i widzę już, jak ładne dziewczęta zerkają na mnie, najpiękniejsza zostaje moją żoną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

słabnie, lecz raczej potęguje się i staje się coraz powszechniejszym, tak, że biuro Patronatu — jak zaznacza sprawozdanie — nie może sprostać wszystkim uzasadnionym żądaniom zakładania Spółek.

Najlepiej rozwijają się Spółki w zachodniej Galicji. Im dalej ku wschodowi, rozwój ich jest słabszym i powolniejszym.

Korzyści ze spółek dla ludu są dwojakie: materjalne i moralne. Materjalne korzyści leżą w dostarczaniu włościjanom taniego — bo na 5 lub 6 prc. od sta — i zdrowego kredytu, bez wielkich kłopotów i zachodów. Tem właśnie ugodziły Spółki śmiertelnie w lichwiarzy żydowskich, wydzierając włościan z ich objęć. Obok materjalnych niosą Spółki ludowi korzyści moralne, oświatę, uczą oszczędności, zgody, jedności i zamiłowania porządku. Ztąd też ich zasługi około podniesienia materialnego i kulturalnego ludu są wprost nieocenione.

Zdaniem Wydziału krajowego, można uważać za prawdopodobne, iż akcja organizacyjna, w celu krzewienia w kraju Spółek Raifeissenowskich, zostanie ukończona w ciągu 8— 10 lat. Obecnie bowiem po 9 latach akcji krajowej na tem polu, już z górą 3.000 gmin należy do okręgów Spółek, zostających pod Patronatem Wydziału krajowego. W kraju zaś mamy niewiele ponad 6.000 gmin wiejskich i małomiejskich, któreby mogły być wcielone do zakresu działania Spółek; przyjąć przeto można, że połowa gmin kraju została już siecią Spółek objęta i pozostaje jeszcze do zorganizowania dalszych 700 – 800 kas Raifeissenowskich w ciągu następnych 8—10 lat. Najpóźniej więc za 10 lat, cały kraj pokryje się siecią kas Raifeissenowskich, którę też — jak mówi Bujak — uważać należy za najbardziej udaną i najdonioślejszą akcję kraju na polu ekonomicznem, w ostatnich dwóch dziesięcioleciach.

W sprawie emigracyjnej.

Otrzymujemy nastepujące pismo:

Na podstawie § 19-go ust. pras. upraszam Szanowną Redakcję o umieszczenie następującego sprostowania odnośnie do artykułu ks. Szpondra p. t. „Powtórna odpowiedź na paszkwilowy artykuł p. Okołowicza“, ogłoszonego w Nr. 409 z dnia 8-go września b. r.

Nieprawdą jest, abym zarzutów, podniesionych publicznie w imię dobra ogółu przeciwko działalności ks. Szpondra względnie „Galicyjskiego T-wa św. Rafała“ nie chciał udowodnić, natomiast prawdą jest, że słuszność tych zarzutów mógłbym udowodnić tylko wobec sądu, gdyż w przeciwnym wypadku wszystko, cobym w tej sprawie napisał, ks. Szponder mógłby nazwać fałszem; z drugiej strony osoby, którym rozmaite wiadomości w związku ze sprawą tą zawdzięczam, mogłyby przecież nie życzyć sobie, abym w artykałach swych na nie się powoływał, narażając je w ten sposòb na podobne epitety i ataki ze strony ks. Szpondra, z jakiemi sam się spotkałem dzięki krytyce jego postępowania.

Nieprawdą jest, by „Anglo-Kontynentalne Biuro podróży“ w Rotterdamie było ajencją Galicyjskiego T-wa św. Rafała, jak utrzymuje ks. Szponder, nie zaś naodwrót, jak ja twierdziłem, prawdą jest bowiem, że nie rotterdamskie Anglo-Kont. Biuro podróży T-wu św. Rafała, ale Gal. T-wo św. Rafała firmie Rotterdamskiej stręczyło klientów wzamian za pobieraną prowizję; nieprawdą jest, że Gal. T-wo św. Rafała ograniczało się li tylko na bezinteresownem polecaniu danej firmy zgłaszającym się wychodźcom, prawdą jest, że samo pobierało zadatki względnie inkasowało nawet całą należytość za karty okrętowe, czyli że, inaczej mówiąc, sprzedawało „szyfkarty“ na rachunek Anglo-Kontinentalnego Biura podróży w Rotterdamie.

Nieprawdą jest, by umieszczanie w dziale ogłoszeń inseratów firm przewozowych hamburskich lub bremeńskich równoznaczne było z popieraniem przez redakcję prusactwa, prawdą bowiem jest, że wszystkie dzienniki w Galicji, nie wyłączając gazety, na łamach której ks. Szponder wygłosił powyższe twierdzenie, inseraty podobne przyjmują, nie biorąc za nie żadnej odpowiedzialności.

Nieprawdą jest, by inseraty mogły mieć w „Polskim Przeglądzie emigracyjnym“ jakikolwiekbądz wpływ na dział redakcyjny, czego chyba najlepszym dowodem jest fakt, że dotychczas (złożyło się tak przypadkowo) z wyjątkiem jedynie Anglo-Kontynentalnego Biura podróży w Rotterdamie, firmy, które spotkały się z ostrą krytyką na łamach „Przeglądu Emigracyjnego‘, właśnie miały swe inseraty w dziale ogłoszeń tego czasopisma, z drugiej zaś strony nie została zaczepiona ani jedna z tych licznych firm krajowych lub zagranicznych, które anonsów swych „Przeglądowi Emigracyjnemu“ nie nadesłały; prawdą jest natomiast, że mając ważne zarzuty do podniesienia przeciwko rotterdamskiej ajencji, redakcja „Przeglądu Emigracyjnego“ nie mogła krępować się okolicznością, że ajencja ta w „Przeglądzie Emigracyjnym“ się nie ogłasza.

Nieprawdą jest, by „Polski Przegląd Emigracyjny“ był kiedykolwiek w korespondencji z „Anglo-Kontynentalnem“ biurem podróży w Rotterdamie, w sprawie ogłoszeń, natomiast prawdą jest, że list 11-go kwietnia 1908, na który ks. Szponder powołuje się, zawierał po części odpowiedź na nasze zapytanie, jakiego to rodzaju „świetne“ zarobki w Kanadzie biuro owe ofiaruje naszym wychodźcom, po części zaś poświęcony był propozycji, by „Polski Przegląd Emigracyjny“ za odpowiednią prowizją polecał biuro to wychodźcom i objął jego ajencję.

Propozycja ta spotkała się ze strony „Przeglądu Emigracyjnego“ ze względów czysto zasadniczych z odprawą pełną oburzenia i sformułowaną w tak ostrych słowach, że „Anglo-Kontynentalne biuro podróży“ w liście swym z dnia 8 go maja tłomaczyło się pomyłką, stwierdzając, że „idealne cele pisma mego są mu bardzo dobrze znane“.

Natomiast prawdą jest, że jeden z prenumeratorów „Przeglądu Emigracyjnego“, Polak zamieszkały w Rotterdamie, we własnem imieniu i zupełnie bezinteresownie jeszcze na pewien czas przed nawiązaniem z biurem tem przez „Polski Przegląd Emigracyjny“ jakiejkolwiek korespondencji, zaproponował mu umieszczenie inseratu w mojem czasopismie, o czem była wzmianka w podscriptum do pierwszego listu, jakie „Anglo-Kontinentalne biuro podróży“ wysłało do „Przeglądu Emigracyjnego“ i na który powołuje się ks. Szponder, jakkolwiek musi wiedzieć, że treść tego listu nie była bynajmniej odpowiedzią na jakąkolwiek ofertę ze strony „Przeglądu Emigracyjnego“, lecz przeciwnie zawierała sama ofertę, którą „Przegląd Emigracyjny“ ze względów zasadniczych z całem oburzeniem odrzucił.

Nieprawdą jest więc, by przytoczona przez ks. Szpondra okoliczność, że „Anglo-Kontynentalne biuro podróży“ w Rotterdamie nie umieściło swego anonsu w „Przeglądzie Emigracyjnym“, mogła mieć najmniejszy choćby wpływ na wystąpienie moje z zarzutami przeciwko firmie tej i ks. Szpondrowi, względnie „Gal. T-wu św. Rafała“, natomiast prawdą jest, że geneza tego wystąpienia była następująca:

W marcu b. r. jeden z tygodników ludowych krakowskich zwrócił się do mnie z zapytaniem, czy według mego zdania mimowoli nie narazi na straty i zawody swych czytel-

Z letnich wywczasów.

(Ciąg dalszy.)

Lekarzy też nie brak, bo jest ich kilkudziesięciu, a między nimi i Polak. p. Aleksander Biernawski, od wielu lat w Vichy zamieszkały i posiadający własną dwupiętrową willę „Varsowie“ przy „rue Lucas“ tuż obok głównych źródeł: „Chomel“, „Lucas“, „Grande-grille“ i „Mesdames“ położoną. — Jest w niej zawsze kilkanaście pokoi do wynajęcia; doktor Biernawski bowiem, będąc ożeniony z Francuzką, przyjmuje gości z całem utrzymaniem za opłatą dzienną od 7 — 10 franków, stosownie do zajmowanego pokoju. Zawsze też znaleźć można mieszkających u niego rodaków, a nadto i Francuzów, tudzież stale z poza Oceanu przybywających z rodzinami Hiszpanów.

Ale tam oczywiście znikoma tylko cząsteczka kąpielowych gości znaleźć może pomieszkanie.

Nie brakuje go tu jednak nikomu z tych niemal stutysięcy kuracjuszów, którzy w ciągu pięciu czy sześciu sezonowych miesięcy przesuną się przez Vichy. — Obecnie wykazuje ostatnia lista przeszło 86.000 gości — a jeszcze ciągle nowi napływają, gdy inni odjadą. —

Bo też Vichy, nieznaczna niegdyś mieścina, w kilkudziesięcioletnim okresie od czasu drugiego cesarstwa wzrosło niepomiernie. Do koła starego parku i wzdłuż nowego, powyrastały, jak grzyby po deszczu, olbrzymie, kilkupiętrowe, pierwszorzędne hotele; a wiele innych pomniejszych i niezliczone mnóstwo wil i domów umeblowanych utworzyły bogatymi sklepami i wystawami ozdobione ulice nowego miasta, do którego stare Vichy z małemi swemi kamieniczkami z wieżą starożytną i kościółkiem świętego Błażeja tuli się, niby dziadek zgrzybiały u boku pięknej, wzbogaconej i pełnej uroku wnuczki.

O ilości domów i hoteli daje wyobrażenie ta okoliczność, że naraz z górą 25.000 gości może w nich znaleźć pomieszczenie. — Ceny pomieszkań i życia oczywiście nie wszędzie są jednakie. W pierwszorzędnych hotelach dochodzą do 20 i 30 franków dziennie od osoby; w innych płaci się po 10, 8, 7, 6, a podobno i po 5 franków za całe utrzymanie. Zależy to wiele od położenia hotelu w centrum miasta lub gdzieś dalej na uboczu. W starem Vichy, niedaleko źródła l'Hopital, można już za 6 franków wcale dobre znaleźć umieszczenie. — Kto jednak przybywa z rodziną albo choć z gospodarną małżonką, może jeszcze taniej się urządzić. —

Taki niech szuka hoteli z napisem: „service particulier“. Znajdzie tam pokój z dwoma łóżkami — stosownie do sezonu 3, 4 lub 5 fr.; zapłaci na cały sezon 10 franków za węgle i po kilka franków napiwku dla kucharki i pokojówki, a nadto nic więcej. Potrzebuje tylko kupić sobie, co mu się podoba, w hali, gdzie wszystkiego dostanie i oddać to rano do kuchni—a tam już wedle danej wskazówki ugotują i przyrządzą za darmo całe śniadanie południowe (dejeuner) i obiad wieczorny (diner). — W ten sposób za parę franków dziennie 2 osoby żyć mogą wyśmienicie według swego gustu, licząc już w to kupione w sklepie wino tudzież poziomki, brzoskwinie lub winogrona. Te bowiem owoce dozwolone są kuracyuszom w Vichy. Urządza się w ten sposób bardzo wiele średnio-zamożnych rodzin francuskich, które szczególniej w czasie wakacyjnym, przy końcu lipca i w sierpniu, przybywają do Vichy, odbyć zwykły swój trzechtygodniowy sezon kuracyjny, zapełniając pomniejsze wille i hoteliki.— To też większą część gości tworzą Francuzi — ale prócz nich znaleźć można reprezentantów wszelkich narodowości. Spotyka się nawet Arabów i Turków—ale daleko więcej Anglików, Włochów, Rosjan, Polaków, Portugalczyków i Hiszpanów.

Z tych ostatnich poznałem kilka u doktora Biernawskiego zamieszkałych rodzin ze stolicy Kolumbii Santa Fe' de Bogota w południowej Ameryce i wysp Kanaryjskich.—Znalazłem śród nich wiele sympatji dla polaków i rozumienia sprawy naszej.— I tak, kiedy jedna młoda Francuzka zagadnęła mnie w salonie naszego doktora: „N'est-ce pas monsieur, que la langue polonise est une langue morte comme les langues latine et greque?“ (Nie prawdaż panie — wszak język polski jest językiem umarłym jak łaciński i grecki?— siedząca obok młodziutka śliczna Hiszpanka, uśmiechnąwszy się nieznacznie, sprostowała to naiwne zdanie — boć znała już w tłómaczeniu Sienkiewicza — a po chwili rzekła: „la question polaca es muy simpatica por nos o tros“. (sprawa polska jest dla nas bardzo sympatyczna).

Ucieszyło mnie to, że i tam za Oceanem znajdujemy sympatję i uznanie, i przypomniałem sobie innego Hiszpana z rzeczypospolitej Chile, kompozytora muzycznego, poszukującego tematu z historji polskiej do Opery, który nie omieszkał też wziąć udziału w ankiecie Sienkiewiczowskiej przeciw pruskiemu prawu wywłaszczenia. W liście wysłanym do Sienkiewicza, powiada on, że od wczesnego dzieciństwa kochał Polskę, — a gdy mu jako 6-cioletniemu chłopczykowi opowiadał ojciec o rozbiorach i prześladowaniu, wybiegł z pokoju, ubrał się w mundurek, przypasał szabelkę dziecinną i wróciwszy, rzekł: „Zegnaj mi Ojcze! idę walczyć za Polskę“. Tak kochają „po sześćkroć zabitą matkę“ naszą amerykańscy Hiszpanie, gdy dzisiaj wielu polaków z pod czerwonego sztandaru nie chcą już być jej synami, idąc ślepo za głosem obcych nam podżegaczy. Imię tego Hiszpana, którego syn jest utalentowanym malarzem — Orlis de Zarate; wspomnianej zaś panienki z Kolumbii: Maria Teresa Hernandez.

(Dokończenie nastąpi).

ników, umieszczając ogłoszenie „Anglo-Kontynentalnego biura podróży“ w Rotterdamie o tem, że do robót przy budowie kolei w Kanadzie poszukiwani są robotnicy z Galicji na świetnych warunkach, przyczem najmniejsza płaca miała wynosić dziennie kor. 8 75 hal. W kilka dni zaś później redakcja innego tygodnika ludowego w Krakowie nadesłała mi do załatwienia list wychodźcy z prośbą o informacje o zarobkach w Kanadzie. W odpowiedzi na zapytania te oświadczyłem, że naprzód muszę rzecz całą dokładnie zbadać, ponieważ nie rozporządzam na razie potrzebnemi wiadomościami, że jednak radziłbym wielką ostrożność a to ze względu na konjunktury w Ameryce północnej, które zdają się zupełnie wykluczać u północno-amerykańskich przedsiębiorstw potrzebę werbowania robotników w Galicji (zwłaszcza na tak korzystnych warunkach), skoro jednocześnie dziesiątki tysięcy ich daremnie poszukują pracy w Ameryce. Przyrzekłem też zająć się natychmiast zbadaniem, o ile obietnice, czynione przez „Anglo-Kontynentalne biuro podróży“, o którego istnieniu do tego czasu bardzo mało słyszałem, polegają na prawdzie. W tym celu wdrożyłem bezzwłoczne potrzebne kroki i między innemi w pierwszym rzędzie zwróciłem się z zapytaniem do c. k. Generalnego Konsulatu austro-węgierskiego w Montreall (za pośrednictwem lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej) oraz do zarządu Anglo-Kont. Biura podr. w Rotterdamie z prośbą o bliższe wyjaśnienia i nadesłanie dla mej wiadomości wzorów robotniczych kontraktów z wymienieniem przedsiębiorstwa w Kanadzie, które robotników na tak korzystnych warunkach musi poszukiwać aż w Galicji.

Odpowiedź, jaką otrzymałem z Rotterdamu (był nią właśnie list z dn. 11-go kwietnia b. r.) bynajmniej nie wyjaśniała sytuacji, czyniąc raczej jeszcze bardziej podejrzanemi intencje rotterdamskiej agencji. Pomimo, to aż do otrzymania dalszych informacyj z innych bardziej wiarygodnych źródeł, na razie ograniczyłem się na przestrzeganiu wychodźców, by do agitacji za emigracją zarobkową do Kanady obecnie odnosili się ze szczególną ostrożnością. Dopiero po otrzymaniu odpowiedzi z c. i k. Generalnego Konsulatu w Montreal (który działalność „Anglo-Kontyn. B. p.“ piętnował nazwą „gewissenloses Treiben“) i z innych wiarogodnych źródeł, dopiero po wysłuchaniu opisów przeraźliwej wprost nędzy i przechodzącego wszekie pojęcie wyzysku, na który narażają się ludzie, werbowani na „wysokie zarobki“ do Kanady, w serji poświęconych tej sprawie artykułów wystąpiłem bardzo energicznie przeciwko niesumiennej agitacji, prowadzonej przez „Anglo-Kontynent. biuro pod.“, które wtedy oczywiście wymieniłem już po imieniu.

Już po ogłoszeniu kilku z tych artykułów, zupełnie przypadkowo dowiedziałem się ku swemu wielkiemu zdumieniu nietylko o stosunku, jaki łączy ks. Szpondra wzgl. „Gal. Tow. św. Rafała“ z ową firmą rotterdamską, lecz równocześnie o istnieniu skarg, że wychodźca, jadąc przy pomocy »Gal. T-wa św. Rafała« do Kanady, narażony bywa przez to „towarzystwo opieki nad wychodźcami“ na straty i zawody, zanim jeszcze przybędzie do Rotterdamu. Dowody, jakie miałem pod ręką, nie pozostawiały żadnego pola dla wątpliwości, w liczbie ich bowiem widziałem oryginalne listy ks. Szpondra. Po otrzymaniu wiadomości w tym względzie z innych jeszcze, najzupełniej wiarogodnych źródeł, uważałem za swój obowiązek, jako redaktor czasopisma, poświęconego wyłącznie sprawom wychodźctwa, pro publico bono wystąpić ze znanemi zarzutami przeciwko ks. Szpondrowi i jego towarzystwu gal. św. Rafała, jakkolwiek zdawałem sobie sprawę, na jakiego rodzaju odpowiedź muszę być przygotowany.

Na zakończenie pragnę sprostować jeszcze jeden niezgodny z prawdą szczegół w artykule ks. Szpondra. Jest tam mianowicie wzmianka o „fatalnej wysyłce 400 emigrantów do Brazylji! Otóż muszę stwierdzić, że wysyłką owych emigrantów zajmowało się nie Polskie Towarzystwo Emigracyjne, jak sądzi ks. Szponder, lecz biuro pośred. pracy W. Reichelta we Lwowie oraz specjalny emisaryusz, delegowany ad hoc przez kompanię kolejową S. Paulo-Rio Grande. Polskie Towarzystwo Emigracyjne naówczas nie było nawet ukonstytuowane.

z poważaniem

Józef Okołowicz.

Jawne czy tajne?

(Nieco o jaskiniach krakowskich).

II.

SZYNKI z MUZYKĄ i „DAMAMI“.

Tego rodzaju zakładów jest w Krakowie wprost potworna liczba. Na każdej ulicy, co kilka niemal kroków spotykamy mniejsze lub większe szynki, z wnętrza których dochodzą, zwłaszcza w porze wieczornej, chrapliwe dźwięki polifonów i wrzask rozbawionych gości.

Wejdźmy do środka. Godzina przedwieczorna. „Salon“ szynkowniany prawie pusty. Jedyny gość siedzi przy dużym, nakrytym czerwoną serwetą stole i zapija piwo, a po twarzy włóczy mu się szara codzienna troska. Przy innym stole siedzi usługująca panienka i melancholijnie bębni palcami po stole. Gość nie zajmujący: pije mało i nie zwraca uwagi na zaloty. Wtem wchodzi dwóch nowych gości; miny wesołe, kapelusze na bakier. Panienka zrywa się z miejsca i z poufałym uśmiechem wita nowych klientów. Jeden z nich każe nakręcić „instrument“ i dumnym gestem wrzuca w otwór 10-halerzówkę. Rozlegają się piszcząco-skrzypiące dźwięki jakiegoś walca. Jakby na dane hasło wybiega gdzieś z głębi lokalu, z drzwi pozornie pustego pokoju jeszcze jedna „panienka“, później druga, ubrana kokieteryjnie z chryzantemem we włosach. Rozpoczyna się szturm do serc i... kieszeni gości, dość gwałtowny i niewybredny w środkach. Jedna z dziewcząt pochyla się nad gościem zalotnie, dotykając go biustem, druga bardziej jeszcze przedsiębiorcza od koleżanki siada mu wprost na kolanach. „Zabawa“ już wre...

Wchodzi gość jeszcze jeden i drugi, a każdy za obowiązek niejako uważa dołożyć swą cegiełkę do ogólnego gmachu wesołości — wrzucić swoją 10 halerzówkę do instrumentu i w ten sposób zafundować towarzystwu muzykę. Pod jej dźwięki w takt sentymentalnego walczyka dwoje dziewcząt puszcza się w tany. Zachęcony tem jakiś żołnierz chwyta trzecią „damę“ i rownież puszcza się z nią w pląsy...

Ale to wszystko jest tylko introdukcją prawdziwej zabawy. Wraz ze zbliżaniem się wskazówek zegara ku północy podnosi się i nastrój alkoholiczno-erotyczny gości.

Pijackie wrzaski, chichot równie podpitych „panienek“, coraz bezceremonialniejsze objawy ich „sympatji“ do podochoconych „przyjaciół“ — a często bójki kończące się przed szynkiem i na policji, oto jawny program codziennego repertuaru szynkowni krakowskich. Że jest on tylko wstępem do dalszych już zakulisowych orgji, jest to fakt, który nie wymaga zbytniej przenikliwości... Jedynie nasze c. k. organa, powołane do czuwania nad tego rodzaju zakładami, ujawniają w tym wypadku niezwykłą prostotę ducha. Istnieją w Krakowie małe szynki, przy których znajduje się dla gości jedna mała izdebkę z kilku stołami. Szynki te jednak pod względem liczebności obsługi prześcigają nawet pierwszorzędne restauracje: jedną taką izdebką obsługuje nieraz aż pięć i więcej kelnerek, nielicząc postronnych „dam“, przebywających tam często zwłaszcza w porze wieczornej. Czyż istotnie nasze organa porządku przypuszczają, że pejsaty właściciel takiej nory szynkownianej jest tak troskliwy o „komfort“ swego zakładu, że ma liczniejszą obsługę, niż pierwszorzędna restauracja? Trzeba istotnie wielkiej naiwności, aby wierzyć, ze owe damy szynkowniane są jedynie do podawania gościom piwa... Zresztą przypadkowe „odkrycia“, jakiego dokonano w jednym z szynków, w którym znaleziono według doniesień kronikarskich „obnażoną i zatrutą alkoholem kobietę“, rzucają dość jaskrawe światło na zakulisową działalność szynkowni krakowskich. Tak samo a nawet w jeszcze jaskrawszej i brutalniejszej formie, niż w restauracjach z „damen kapelle“ kwitnie tam niewątpliwie, oprócz kultu Bachusa i kult Wenery. Już to, co wchodzi nawet w jawny repertuar „rozrywek szynkownianych“ nie powinno być chyba tolerowane. Z jednej strony pijane lub na pół-pijane „towarzystwo“, a z drugiej rozwiązłe i również podniecone alkoholem dziewczęta muszą z konieczności rzeczy wytwarzać taką atmosferę, w której lęgną się wszelkie nadużycia i występki.

Obecnie prowadzona jest dość energicznie akcja w tym kierunku, aby szynki były zamykane w niedziele i święta. W tej akcji nie zwrócono jednakże uwagi na tak demoralizujący czynnik w szynkach, jak „zabawiający“ gości i niewątpliwie liczniejszy, niż tego wymaga obsługa kelnerska personal kobiecy. Czynnik ten jednakowo wpływa na wzrost pijaństwa, jak i nierządu. W tym wypadku oba występki wspomagają się wzajemnie. Damy szynkowniane mają obowiązek nakłaniać gości do picia. Nieraz też „opornego“ klienta który wstąpił do szynku dla wypicia jednej bomby piwa, potrafią swemi „wdziękami“ w ten sposób osiodłać, że wbrew chęci wychodzi z tej jaskini należycie „upojony“, nie tylko erotycznie, ale i alkoholicznie.

To też należy przedewszystkiem z nor szynkownianych usunąć damską obsługę... do wszystkiego i zastąpić ją męską. Wtedy te jaskinie przestaną być ogniskiem nierządu, a jednocześnie i pijaństwo się zmniejszy.

Kronika literacka i artystyczna.

† DEOTYMA. Jadwiga Łuszczewska, znana w literaturze jako Deotyma, zabłysnęła w swych młodzieńczych latach jako istny meteor poetycznego natchnienia. Już jako dziecko okazywała niesłychane zdolności do wierszowania, a jako młoda panienka stała się już głośną w Warszawie ze swych improwizacji. Salon jej rodziców gromadził wówczas cały świat literacki Warszawy. Specjalne wieczory były poświęcone improwizacjom panny Jadwigi, która stanąwszy na estradzie, deklamowała improwizowane wiersze na temat wskazany lub z własnego pomysłu. Ta fenomenalna łatwość rymowania wypaczyła istotny talent poetycki Deotymy, która upojona przesadnemi pochwałami przyjaciół, nie starała się o pogłębienie treści swoich poezji i pozostała na zawsze tylko mistrzynią formy. Jej wiersze błyskotliwe, efektowne, trochę napuszyste, o rymach wyszukanych, mają wogóle treść banalną i rozpływają się w dźwięcznej ale pustej frazeologji. Idealistka z natury i wychowania, głosi Deotyma z dużą siłą przekonania prawdy szlachetne, ale uznane i znane.

Próbowała także sił swoich w prozie, a dwie jej powieści „Branki w jasyrze“ i „Zwierciadlana zagadka« bardzo romantyczne i trochę rozwlekłe, zyskały w swoim czasie znaczną popularność, na którą zupełnie zasługują. Ostatnim jej obszerniejszym utworem był wielki poemat o Janie III., który w pięknie zaokrąglonych oktawach opiewał życie i czyny zwycięzcy z pod Wiednia.

Jako zjawisko wyjątkowe i talent odrębnie ukształtowany, — zdobyła sobie Deotyma miejsce w polskim Parnasie, do którego nie wniosła wprawdzie nowych pierwiastków, ani wysokich porywów, ale go natomiast ozdobiła czystą myślą i szlachetną formą swych poezji.

W życiu towarzyskiem Warszawy odgrywała zmarła poetka rolę wybitną, a przed kilku jeszcze laty salon jej był punktem zbornym warszawskich literatów i poetów, wśród których sędziwy Pietkiewicz (Adam Pług) odgrywał rolę patryarchy. Złożona ciężką chorobą, znikła Deotyma już od dłuszego czasu z widowni a młodsze pokolenie zapomniało o poetce otoczonej ongi prawdziwym kultem przyjaźni i uwielbienia wielu wybitnych osób i sławionej w młodości jako pierwsza polska wieszczka.

— GODOWSKI PROFESOREM w WIEDNIU. Jak się dowiadujemy, — Leopold Godowski, pierwszorzędny wirtuoz fortepianowy, dobrze znany z swych występów gościnnych w Krakowie, został zaangażowany na naczelnego kierownika najwyższego oddziału konserwatorjum wiedeńskiego t. zw. „szkoły mistrzów“. Godowski obejmie nowe stanowisko z d. 1 stycznia 1909 r., a zarazem otrzyma tytuł c. k. profesora z roczną pensją 14,000 koron. Prasa wiedeńska wyraża przekonanie, iż Godowski będzie godnym następcą Busoniego — co więcej, spodziewa się, iż z chwilą objęcia tej ważnej pozycji przez tak znakomitego mistrza, zabłyśnie szkoła wiedeńska nowym blaskiem.

— CZY CZESI są NARODEM SŁOWIAŃSKIM? Pod tym tytułem wyszła przed kilku dniami w Strasburgu i Lipsku książka która daje jeszcze jeden charakterystyczny rys Niemców. Autorem tego dzieła jest jakiś Ewald Baum. Twierdzi on, że Czesi nie są narodem czysto słowiańskim, lecz zdradzają wybitny typ mongolski, na dowód czego przytacza budowę ich czaszki i ciała. Napotkał on w Czechach, a zwłaszcza na Morawach, wiele takich typów mongolskich. Autor omawia następnie kilkuwiekową walkę Niemców z Czechami i twierdzi, że nienawiść między temi narodami jest

wynikiem głębokich różnic rasowych, niemożliwem jest bowiem, aby dwa szczepy, mające tyle interesów wspólnych, tak zaciekle nawzajem się zwalczały. Ta nienawiść ze strony Czechów idzie tak daleko, że na wszystkich polach, w nauce, sztuce, a nawet polityce, podnoszą oni każdą, najmniejszą rzecz, każdy drobiazg, byle sprzeciwiać się Niemcom.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 24 września 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś, we czwartek N. M. Panny Wykupu i Gerarda biskupa i męczennika; jutro w piątek Władysława z Gieln.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 31, zachód przypada o godzinie 5 minut 33, długość dnia godzin 12 minut 2.

— SKARGI NAUCZYCIELSTWA. Z kół nauczycielskich krakowskich piszą nam:

»Egzamina kwalifikacyjne odbywały się dotychczas zawsze w miesiącu wrześniu, a nauczyciel po złożeniu tego egzaminu otrzymywał większą płacę przynajmniej o 200 K. rocznie. —

W tym roku nietylko, że nie słychać nic o egzaminie kwalifikacyjnym, ale nawet nie zamianowano jeszcze komisji egzaminacyjnej, a tem samem komisje te nie mogły wyznaczyć ścisłego terminu egzaminacyjnego. Jestto krzywda dla nauczycieli t k tych, którzy zdają egzamin kwalifikacyjny, jak i tych, którzy zdają egzamina do szkół wydziałowych.—

Winę ponoszą tu władze szkolne, że wcześniej nie przedłożyły odpowiednich wniosków do ministerium oświaty.

Zaniedbanie to należałoby co rychlej naprawić, by i tak już o jeden miesiąc pokrzywdzeni w płacy nauczyciele nie byli narażeni na dalszą krzywdę w pobieraniu wyższej płacy. —

— OPALANIE SAL SZKOLNYCH. Z powodu codziennie zwiększającego się zimna, wskazanem by było, ze względu na zdrowie uczęszczającej do szkół młodzieży, rozpocząć wyjątkowo w tym roku wcześniejsze opalanie sal szkolnych. Bo ileż to chorób wśród dzieci początek swój ma w zaziębieniu. Zwłaszcza wobec dzisiejszych surowo przestrzeganych przepisów obowiązkowego wentylowania sal szkolnych, parogodzinne siedzenie w szkole już nawet i teraz dokucza, a zwłaszcza takim biedakom, którzy nie mają ciepłego ubrania.

— OGŁOSZENIE KONKURSU. C. k. Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela matematyki i geometrii praktycznej (miernictwa i niwelowania) w IX. klasie rangi w c. k. Szkole przemysłowej w Krakowie.—

Kandydaci ubiegający się o powyższą posadę mają wnieść podania do c. k. Rady szkol. kraj., zaopatrzone w curriculum vitae, świadectwa ukończonych studjów wyższych oraz egzaminów państwowych, świadectwa z praktyki i świadectwo moralności wnieść na ręce dyrekcji Szkoły Przemysłowej w Krakowie najpóźniej do dnia 15-go października 1908 r.

— NARESZCIE — pisze nam jeden z obywateli — dziś po ukończonej restauracji „Ogrojca" po zewnętrznej stronie kościoła Marjackiego, zaczęto rozbierać parkan i szopę, która przed kilkunastu laty służyła za skład narzędzi rzemieślniczych przy restauracji kościoła, a następnie przez szereg lat za miejsce do nalepiania ogłoszeń. Co prawda, gdyby szopa ta nie była tak szpetną, mogłaby znaleść swe miejsce co najmniej w „przewodniku ilustrowanym po Krakowie; pochodząc bowiem w wprawdzie nie z zamierzchłej, lecz z dość danej przeszłości, zupełnie by sobie na to zasłużyć mogła.

Pisząc ten nekrolog, nie mogę podać dokładnej daty powstania tej szopy, — wiem tylko tyle, że wtenczas chodziłem jeszcze do t. zw. „normałki". Nawiasem jednak — mówiąc, więcej interesującą będzie może dla szerszej publiki, a krakowskiej specjalnie, data śmierci tej szopy, niż jej urodzin.

— Z KRONIKI POLICYJNEJ. Na dworcu kolejowym przytrzymano 18 letniego Wasyla Żurawczuka ze Schodnicy w chwili, gdy sięgał do kieszeni Hirscha Vinzelberga z Okocimia po portmonetkę z 150 koronami. — Na dworcu kol. w Podgórzu-Płaszowie ujęto znanego złodzieja Abrahama Schreibera z Bochni za kradzież portmonetki z 40 kor. na szkodę jakiegoś podróżnego. — Wreszcie osadzono w aresztach Józefa Wilkosza woźnicę z cegielni Grünberga, który jadąc szybko ulicami Podgórza wywrócił wóz i rozbił latarnię naftową.

— MALOLETNI PRZESTĘPCY. Wczoraj ujęto na dworcu kolei północnej dwóch małych żydziaków, 13 letnich Mendla Obsta i Abrahama Schreinera, znanych złodziei Operowali oni wśród pasażerów w poczekalni 3 klasy, na widok zaś policjanta zbiegli do wozu tramwajowego, gdzie ich przytrzymano.

— AWANTURNICY. Dwaj młodzieńcy 21-letni Franciszek Góra i 22-letni Józef Filipkiewicz, wszczęli po pijanemu awanturę z dorożkarzem Grünbaumem w ul. Lubicz, przyczem rzucili się na woźnicę i wywichnęli mu rękę. Obu aresztowano — zachowywali się bowiem dalej w sposób wojowniczy i grozili pobitemu, że go przebiją.

— WYPADEK z NABOJEM. Szesnastoletni Michał Jeleń znalazł dziś rano w ulicy Długiej kapslę wojskową. Uderzył w nią młotkiem, a eksplozja oderwała mu trzy palce u prawej ręki. Rannego opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. Gustaw Wied, autor najbliższej nowości teatralnej, komedji w 4 aktach pn. „2 razy 2 czyni 5" jest jedną z naczelnych postaci literackich Danii. Satyryczne utwory jego tak powieściowe, jak i teatralne uchodzą za chlubę sztuki duńskiej Jako pisarz dramatyczny zasłynął szeregiem ironicznych jednoaktówek, a w ostatnim roku zyskał uznanie Europy komedją z którą publiczność krakowska zapozna się w sobotę.

— Z „LUTNI". Próby chóru męskiego rozpoczną się po ferjach w piątek dnia 2-go października i jak przedtem tak i nadal odbywać się będą co wtorek i piątek od godziny 7 do 8 wieczorem. Osoby chcące przystąpić do Towarzystwa w charakterze członków czynnych zechcą się zgłosić w czasie przeznaczonym na próby. Lokal Towarzystwa: ulica Wolska 14 parter.

— SPRAWA SICZYŃSKIEGO. Akta w sprawie czynu Mirosława Siczyńskiego, wróciły z wiedeńskiego najwyższego trybunału do sądu lwowskiego w sobotę. Po ich otrzymaniu, zastępca prezydenta sądu kraj. starszy radca Swaryczewski, wezwał do siebie Siczyńskiego i zawiadomił go o uwzględnieniu wniesionego przezeń zażalenia nieważności, o zniesieniu wydanego nań wyroku śmierci, o rozpisaniu ponownej rozprawy przed lwowskim trybunałem sędziów przysięgłych i o poleceniu zbadania stanu jego umysłu. Siczyński przyjął to z zupełnym spokojem do wiadomości. Akta wrócą obecnie do sędziego śledczego, radcy Bersona, który uzupełni pierwotne śledztwo. Oprócz zbadania stanu umysłowego samego Siczyńskiego, najwyższy trybunał zarządził co do tego punktu przesłuchanie kilku świadków.

— MYSLENICE. Przed kilku dniami parafjanie myśleniccy żegnali z żalem swego duszpasterza i wielkiego przyjaciela młodzieży, prezesa „Czytelni młodzieży katolickiej", ks. Józefa Małysiaka, który przeniesiony został do innej parafji. Ks. Małysiak podczas pobytu na tutejszej parafji zyskał sobie ogólną sympatję i szacunek. To też jego niespodziewane może dla wielu przeniesienie, wywołało we wszystkich szczere uczucie żalu. Szczególnie przywiązaną do niego była młodzież grupująca się w czytelni, czego dowodem było serdeczne pożegnanie przed odjazdem, a niemniej i życzenia, które mu w ten sam dzień, jako w dniu jego imienim złożono. W uroczystości pożegnalnej wzięli także udział burmistrz miasta i kilku radnych.

Wypada jeszcze zaznaczyć, że ks. Małysiak bardzo wiele przysłużył się rozwojowi wspomnianej już „Czytelni młodzieży", gdzie większą część czasu wolnego, po za obowiązkami kościelnymi, spędzał. Dzięki jego staraniom koło amatorskie Czytelni wystawiło na scenę cztery razy z wielkim sukcesem „Betleem Polskie". Działalność jego w naszem mieście pozostawia miłe wspomnienie.

— MIANOWANIA i PRZENIESIENIA. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik przeniósł starostę z tytułem i charakterem radcy namiestnictwa, Antoniego Szychtowskiego ze Skałatu do Stryja, powołał starostę Leona Ricciego ze Starego Sambora do służby w Namiestnictwie, przeniósł starostę Stanisława Korytowskiego z Krosna do Żółkwi i starostę Emila Czepielowskiego z Dąbrowy do Krosna; powołał starostę Hieronima Záhradnika z Kossowa do służby w Namiestnictwie, przeniósł starostę Edmunda Stanisławskiego ze Zborowa do Tłumacza. Namiestnik poruczył starszemu komisarzowi powiatowemu Janowi Mądzielowi kierownictwo starostwa w Dąbrowej, starszemu komisarzowi powiatowemu Władysławowi Krasuckiemu kierownictwo starostwa w Zborowie, sekretarzowi Namiestnictwa Adolfowi Piaseckiemu kierownictwo starostwa w Starym Samborze, sekretarzowi Namiestnictwa Emilowi Bocheńskiemu kierownictwo starostwa w Skałacie, sekretarzowi Namiestnictwa drowi Hugonowi Schwarzowi kierownictwo starostwa w Kossowie i sekretarzowi Namiestnictwa Wiktorowi Rydlowi kierownictwo starostwa w Tarnobrzegu.

Z zaboru rosyjskiego.

— POWROTNA FALA RUSYFIKACJI. Tabliczki na chatach włościańskich w Król. Pol. z nazwiskami właścicieli, pisanemi niegdyś tylko po rosyjsku, przed dwoma laty w wielu miejscach zupełnie usunięto, zastępując je napisami polskiemi. Obecnie jednakże, jak donoszą pisma warszawskie, władze nakazują przywracać napisy rosyjskie.

Działacze „kresowi" zabrali się znów do szerzenia „kultury" rosyjskiej według dawnej recepty.

— ZASŁUGI p. ALEKSIEJEWA. „Istinno ruski" poseł Warszawy i najgodniejszy kolega Puryszkiewicza w Dumie, uszczęśliwił swych wyborców sprawozdaniem poselskiem. Dla wysłuchania tego cennego referatu przybyło do klubu rosyjskiego około 500 czynowników. Liczba niezbyt pokaźna! Ci zaś, którzy przybyli — mieli możność dowiedzieć się, czem jest p. Aleksiejew i jakie położył zasługi dla „sprawy rosyjskiej". Na wstępie obrońca „uciskanych" Rosjan w Polsce podniósł swą najgłówniejszą zasługę: oświadczył, że zawsze zwalczał uroszczone pretensje Polaków, a zwłaszcza występował przeciwko taktyce Koła polskiego i jego prezesa p. Dmowskiego. Działalność p. Aleksiejewa w tym kierunku dała, jak sam zapewnia, nadzwyczajne wyniki, Duma przestała patrzeć na niego, jak na posła od urzędników Rosjan z Królestwa Polskiego, a uznała go za rzeczywistego wyraziciela dążeń 800.000 (?) ludności prawosławnej w Polsce, stanowiącej przednią straż (!) rosyjską.

W końcu swego przemówienia p. Aleksiejew nie pominął i neoslawizmu, zaznaczając, że powstał on dla wielu zgoła nieoczekiwanie i że on, p. Aleksiejew, nie mógł brać czynnego udziału w ruchu tym, bez upoważnienia od warszawskiego Związku, oraz od stronnictwa, do którego się zalicza.

A szkoda wielka. Może właśnie p. Aleksiejewa wydelegowanoby na konferencję praską, aby tam przedstawił „ucisk" i prześladowanie, jakie muszą znosić rusyfikatorzy w Król. Pol. Byłoby to bądź co bądź ciekawe widowisko.

— ECHA ZABOJSTWA HANDKIEGO w WARSZAWIE. Jak donoszą pisma miejscowe, odbywa się teraz w Warszawie uwalnianie stopniowe z różnych więzień grupy robotników, poszlakowanych o udział w zamordowaniu fabrykanta Hantkego. Robotnicy owi w liczbie 200 przesiedzieli pod kluczem więcej niż rok cały, a niektórzy z nich mieli być zesłani do bardziej oddalonych miejscowości w Cesarstwie. Wskutek wstawiennictwa adwokata petersburskiego, wiceminister spraw wewnętrznych A. Makarow, dwukrotnie interpelował jen. Skałłona o los aresztowanej grupy 200 robotników z fabryki Hantkego. Owocem tej interpelacji jest stopniowe uwalnianie tych ludzi z więzień, w porozumieniu z warszawską policją śledczą, która wydaje certyfikaty, iż dana osoba nie uczestniczyła w morderstwie.

LOSY OPERY WARSZAWSKIEJ. Dyrekcja teatrów warszawskich rozpoczęła rokowania z zarządem Filharmonii, z którą kontrakt na dzierżawę opery został jak wiadomo rozwiązany. Ma być opracowany nowy kontrakt, w którym dyrekcja teatrów zastrzeże sobie w razie potrzeby pewien udział w prowadzeniu opery. Żądanie to dyrekcja motywuje tem, iż udzielając Filharmonii kilkadziesiąt tysięcy rubli rocznej subwencji, (gmach, dekoracje, urządzenia sceniczne itd.) pragnie zastrzedz sobie prawo głosu. Rokowania są, jak zapewniają dzienniki warszawskie, na dobrej drodze i niewątpliwie doprowadzą do pomyślnego wyniku.

Po zajściach w Lublanie.

Wzburzenie z powodu krwawych zajść niedzielnych w Lublanie nie ustaje tak wśród Słoweńców jak Niemców. U pierwszych objawia się w coraz ściślejszem wykonywaniu bojkotu oficerów niemieckich. Bojkot odnosi się zwłaszcza do wojskowych, straganiarki nie chcą nawet sprzedawać wiktuałów służącym wojskowym w mundurach, tak iż oficerowie muszą ich przebierać w ubrania cywilne.

Gdy wczoraj w oknie kasyna wojskow. w Lublanie ukazał się porucznik Mayer (ten który wydał w niedzielę rozkaz strzelania) zebrał się przed kasynem liczny tłum i zamierzał urządzić demonstrację; wówczas burmistrz Hribar, zawiadomił o zajściu komendanta brygady, a ten polecił Mayerowi opuścić kasyno; porucznik Mayer opuścił już Lublanę i wyjechał do Gracu.

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej w Lublanie, na którem burmistrz Hribar wśród niezwykłego oburzenia obecnych odczytał protokół lekarski, że obaj zabici zostali trafieni z tyłu, a nie mniej i rany u reszty rannych zadane są z tyłu, z czego wynika, że strzelano do uciekających. Dalej zawiadomił Hribar, że w muzeum narodowem będzie utworzonym osobny pokój, który będzie nosił miano „pokoju ofiar z dnia 20 września"; będą w nim umieszczone wstęgi wszystkich wieńców, jakie złożono na trumnach poległych.

Następnie burmistrz wystąpił ostro przeciw „szakalom dziennikarskim", jak nazwał prasę niemiecką, tendencyjnie przedstawiającą wypadki lublańskie i przeciw ministrowi Pradeu za jego komunikat o zajściach. W końcu Rada miejska uchwaliła oburzenie i pogardę niemieckiej prasie za jej tendencyjne artykuły i postanowiła domagać się śledztwa w sprawie, czy por. Mayer miał prawo wydać rozkaz do strzelania.

Ze strony niemieckiej grożą, że jeżeli zaburzenia antyniemieckie powtórzą się jeszcze, posłowie niemieccy zażądają rozwiązania rady miasta Lublany i ogłoszenia stanu oblężenia.

Niemcy wobec Mulej Hafida.

BERLIN. Odpowiedź Niemiec na notę francusko-hiszpańską w sprawie Marokka stwierdza przedewszystkiem zgodność rządu Niemiec z rządami Francji i Hiszpanji w tym kierunku, że z powodu zmiany stosunków w Marokko uznanie Muleja Hafida leży we wspólnym interesie wszystkich mocarstw. Z tego stanowiska wychodząc, rząd niemiecki nie ma nic przeciw temu, że od Muleja Hafida należy żądać pewnych gwarancji. Postawienie tych żądań jest zdaniem noty niemieckiej rzeczą całego ciała dyplomatycznego w Tangierze, reprezentowanego przez swego doyen. Rząd niemiecki uważa jako szczęśliwy fakt, że Mulej Hafid w międzyczasie wystosował do ciała dyplomatycznego w Tangierze urzędowe pismo, w którem formalnie notyfikuje swe wstąpienie na tron, prosi o uznanie i zarazem daje stanowcze przyrzeczenia co do sposobu, w jaki chce prowadzić rządy, a zwłaszcza co do tego, że we wszystkich punktach uznaje umowę z Algeciras wraz z odnośnemi wszystkiemi postanowieniami. W piśmie tem widzi rząd niemiecki nowy fakt o wielkiem znaczeniu i wyraża nadzieję, że wobec tego rządy francuski i hiszpański uważać będą szereg warunków postawionych w swej nocie za już spełnione.

Co się tyczy poszczególnych żądań, postawionych w nocie francusko-hiszpańskiej, stanowisko rządu niemieckiego jest następujące: Rząd nie ma nic przeciwko żądaniu, by Mulej Hafit uznał umowę z Algeciras wraz z wszystkimi odnośnymi przepisami; czyni tylko zastrzeżenie, że dotyczące postanowienia muszą być prawomocne według marokkańskiego prawa państwowego. Niemcy nie mają też nic przeciw potwierdzeniu praw przyznanych Francji i Hiszpanii celem usunięcia przemytnictwa broni do Marokka. Dalej rząd niemiecki jest gotów brać udział we wspólnych krokach, celem zażądania od Muleja Hafida, by publicznie i urzędownie wyraził swą stanowczą wolę postępowania wobec obcych mocarsw i ich poddanych zgodnie z przepisami prawa międzynarodorego, i że Mulej Hafid natychmiast poczyni odpowiednie zarządzenia, aby bezpieczeństwo i swoboda komunikacji w państwie marokkańskiem były zagwarantowane. Rząd niemiecki pragnie, tylko, aby Muljowi Hafidowi co do poszczególnych zarządzeń w tym kierunku dano pewną swobodę działania, aby nie wywołać nowego wzburzenia wśród ludności muzułmańskiej i nie narażać na niebezpieczeństwo spokoju i porządku.

Rząd niemiecki nie odmawia Francji ani Hiszpanji prawa uregulowania kwestji zwrotu kosztów za poczynione wojskowe zarządzenia, jako też żądania ukarania za zabicie ich poddanych; spodziewa się jednakże, że oba mocarstwa uwzględnią przy tem finansowe położenie państwa marokkańskiego, którego sanacja leży we wspólnym interesie wszystkich mocarstw. Rząd niemiecki zgadza się też na żądanie, aby sułtan Mulej Hafid zapewnił byt Abdulowi Azisowi i jego dotychczasowym urzędnikom.

Telegramy.

O REFORMĘ WYBORCZĄ na WĘGRZECH.

BUDAPESZT. Po przedsięwzięciu w sejmie węgierskim wyborów do delegacji, nastąpił szereg interpelacji.

Pos. Kovacs z partji niezawisłości interpeluje z powodu dekretu papieskiego „Ne temere" o mieszanych małżeństwach. Dekret nie może (?) zdaniem interpelanta — w rzymsko-katolickim kościele Węgier wejść w życie.

Pos. Wlad (Rumun) interpeluje ministra spraw wewnętrznych, czy zechce podać Izbie i opinii publicznej do wiadomości głównego zarysy reformy wyborczej. Zapytuje, czy prawdą jest, że minister, wbrew paktowi, zawartemu z Koroną, swój projekt reformy wyborczej opiera na zasadzie pluralności, oraz czy porzucił zasadę tajnego głosowania. Interpelant uważa postępowanie takie za niezgodne z moralnością publiczną, ponieważ stoi w sprzeczności z paktem, zawartym z Koroną, jako też z projektem reformy wyborczej, przedłożonym przez byłego ministra Kristoffy'ego.

Minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy oświadcza, że wcale nie ma zamiaru podawać do wiadomości treści znajdującego się w przygotowaniu projektu reformy, gdyż niema do tego żadnego powodu. Ustawa zostanie wkrótce wniesioną i każdy wtedy będzie miał sposobność się z nią zapoznać. Interpelant myli się jednakże, jeżeli twierdzi, iż na wypadek, gdyby projekt był oparty na zasadzie pluralności, to sprzeciwiałby się uczynionym przyrzeczeniom. Jeżeli interpelant sądzi, że zasada pluralności sprzeciwia się przyrzeczonemu w mowie tronowej powszechnemu prawu głosowania, to myli się; gdyby przeczytał tylko jedną książkę o powszechnem prawie głosowania, to wiedziałby, że pluralne prawo wyborcze jest tylko tam możliwem, gdzie istnieje powszechne prawo głosowania. (Żywe potakiwania).

Następnie polemizuje minister z wywodami interpelanta, jakoby projekt taki stał w sprzeczności z przyrzeczeniami Korony ze względu na wniesiony już raz przez Kristoffy'ego projekt powszechnego prawa głosowania. Sprzeciwiałoby się to najelementarniejszym pojęciom prawa konstytucyjnego, gdyby wszystkie wywody lub czyny odpowiedniego ministra zawsze były obowiązujące dla króla, nawet w czasie, kiedy ten rząd już nie istnieje. Nie odpowiadałoby to parlamentaryzmowi, gdyby z powodu, że król zgodził się na przedłożenie projektu ustawy, który zawierał powszechne, równe i tajne prawo głosowania, teraz, gdy jego ministerstwo inny projekt przedkłada, musiał król powiedzieć, że nie może go przyjąć, ponieważ jeden z byłych rządów inny projekt przedłożył. (Żywe potakiwanie). Wreszcie zaznacza, że projekt wyborczy z prawem pluralnem nie sprzeciwiałby się także paktowi.

Odpowiedź ministra przyjęto do wiadomości.

ZATARG TURECKO-BUŁGARSKI.

ZOFIA. Podług informacji nadesłych do tutejszych kół dyplomatycznych z Konstantynopola, wielki wezyr zapowiedział wysłanie noty do rządu bułgarskiego z okazji zajść z Geszowem. W nocie tej oświadcza wielki wezyr, że Porta nie zapraszając Geszowa, nie chciała Bułgarji obrazić. Ponieważ jednakże nota ta nie zawiera uznania bułgarskiego agenta dyplomatycznego, Bułgarja nie jest z niej zadowolona.

Tutejszy poseł turecki przedsięwziął wczoraj z polecenia Porty u rządu bułgarskiego kroki z protestem w sprawie kolei orjentalnej.

ZOFIA. Wręczona wczoraj turecka nota protestująca oświadcza, że Porta nie zgadza się na obsadzenie kolei orjentalnej na terytorjum bułgarskiem i żąda natychmiastowego wydania tej kolei.

CHOLERA.

PETERSBURG. Wczoraj zasłabło na cholerę 392 osób, zmarło 155. Ogółem jest chorych 1692 osób.

PETERSBURG. W carskiej rezydencji w pałacu zimowym i w pałacu w. ks. Mikołaja Mikołajewicza wydarzyło się wczoraj po jednym wypadku cholery, w Carskiem Siole kilka, a w Peterhofie 37.

WIEDEŃ. Ministerstwo spraw wewnętrznych upoważniło namiestnictwo galicyjskie do zarządzenia lekarskiej rewizji podróżnych i ich pakunków na granicy w Szczakowej.

NADESŁANE.

Dla nieszczęśliwego kaleki.

Jan Rowiński, pomocnik maszynisty w drukarni „Głosu Narodu" został—jak pisaliśmy w swoim czasie, ciężko pobity i pokaleczony przez pijanych napastników podczas świątecznej zabawy. Ciężko poranionego odwieziono do szpitala, gdzie przez kilka dni walczył ze śmiercią i tylko dzięki zręcznej operacji przyszedł do zdrowia. Podczas operacji wyjęto mu trzy żebra; wskutek tego nie może obecnie zająć się dawną pracą. Rodzina jego, złożona z żony i trojga drobnych dzieci pozbawioną jest środków do życia. On sam jeszcze domu opuszczać nie może. Zwracamy się więc do łaskawych czytelników, by przez choćby najdrobniejsze ofiary przyszli z pomocą nieszczęśliwej rodzinie, grozi jej bowiem nędza i głód. Ofiary przysyłać prosimy pod adresem Administracji „Głosu Narodu".

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1908 r.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy Nr. 11, z Krakowa,

12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.08 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławin do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy rnskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,

4.44 rano, osobowy, Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.

4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku, do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,

6.50 rano, pospieszny. Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jaresławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

7.15 rano posp. sezon Nr 101 z Krakowa.

7.27 „ „ „ Nr 1002 z Podgórza-Płaszowa do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 10 wrzesnia włącznie z wozami I, II i III klassy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.

8.00 rano, osobowy Nr. 15, z Krakowa,

8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano, mięszany. Nr. 411 z Krakowa.

8.46 rano, mięszany, Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa, Wieliczki.

8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,

9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,

9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

10.30 przedpoł. osob. sezon. Nr 43 z Krakowa.

10.48 „ „ „ Nr 1014 z Podgórza-Płaszowa.

10.48 „ „ „ Nr 1014 „ przystanku do Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września z wozami I, II i III kl. przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenia w Suchy do Żywca i Zwardonia.

11.00 przed poł., osobowy, Nr. 18, z Krakowa,

11.12 przed poł. osobowy, Nr. 18 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokola, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopoln do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,

1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,

1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,

1.44 po poł., mieszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.

1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa Połaczenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza. Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,

3.13 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i N. Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa.

3.15 popoł. osob. sezon. Nr 49 z Krakowa.

3.27 „ „ „ Nr 1020 z Podgórza-Płaszowa

3.34 „ „ „ Nr 1020 „ przystanku do Zakopanego i Rabki kursnje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III kl. wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,

6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,

7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.

7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.

8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,

8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,

8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego; w Zagórzanach do Gorlic.

8.38 wieczorem, pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do STauisławowa.

9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Krakowa,

9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,

10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza Płaszowa do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa; w Przeworskn do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

11.10 w nocy, osobowy, Nr. 413, z Krakowa,

11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.

11.52 „ „ Nr. 47, z Krakowa;

12.04 „ „ Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa.

12.09 „ „ Nr. 1022, z Podgórza przystanku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i Podgórza przystanku

12.50 w nocy, pospieszny Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa tamże połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.

3.36 rano, osobowy Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa.

3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

5.02 rano, osobowy Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa.

5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przewosku od Rozwadowa.

5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku.

5.52 rano, osobowy, Nr. 43 do Podgórza-Płaszowa.

6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze. Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa.

6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osobowy Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa.

7.30 rano, osobowy. Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.

7.40 rano osobowy Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano, osobowy. Nr. 1033, do Podgórza przystanku.

7.53 rano, osobowy Nr. 1033. do Podgórza-Płaszowa.

8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połaczenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.

8.34 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa.

8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowogo Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku.

10.35 rano, mieszany. Nr. 1061, do Podgorza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa.

11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.19 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa.

1.30 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przoz Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż. Szczucina i Jasła.

1.47 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Podgórza przyst.

1.52 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Płaszowa.

2.04 popoł. osob. sezonowy Nr. 44 do Krakowa. z Zakopanego i Rabki kursują od 15 czerwca do 15 września. włącznie z wozami I, II i III kl. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączeina w Suchej od Zwardonia i Żywca.

2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa połączenie we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza. Sambora, Stryja i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osobowy Nr. 414 do Podgórza Płaszowa,

3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa z Wieliczki.

4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,

4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza Płaszowa.

4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: W Nowym Zagórzu od Ławocznego, Tarnopola i Lwowa, w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowawprost przechodzący wóz I i II klasy.

6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,

6.20 wieczorom, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowágo Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.

6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,

6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.

7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.

7.59 wieczorem pospieszny sezonowy Nr. 1001 do Podgórza-Płaszowa,

8.10 „ „ „ Nr. 102 do Krakowa, z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie, z wozami I, II i III kl. wprost przechodzącym i z Zakopanego do Krakowa.

8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku.

9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa.

9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.

9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, Podgórza-Płaszowa,

10.40 „ „ Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła i w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.

10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,

10.47 „ „ Nr. 1021, Podgórza-Płaszowa,

12.00 w nocy, osobowy Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa

Ważne! dla powracających z wód! Poznajcie swoich!

Wystawa przemysłowa i rolnicza w Jarosławiu otwarta od dnia 29 sierpnia, zamknięcie z końcem września.



175 tuzinów obrębionych

prześcieradeł bez szwu

2 metry długości i 150 cm. szerokości, pod gwarancyą z najlepszej przędzy lnianej sprzedaje się z powodu zmniejszenia produkcyi po cenie 2 kor., 40 hal. za sztukę. — Te same prześcieradła, 2 m. 25 cm. długie po 2 kor. 80 hal. Najmniejsze zamówienie 6 sztuk za pobraniem. — Uwaga! Za nieodpowiednie zwracam natychmiast pieniądze, a zatem niema żadnego ryzyka. 949 1

S. Stein, Leinenweberei Nachod, w Czechach Postfach 34.



Fotele na kółkach dla chorych i ręczne wózki

kupić najlepiej we fabryce p. f. **L. Baumann, Wien VI. Millergasse 6 F.** ponieważ właściciel firmy z powodu długoletniej praktyki może każdemu polecić odpowiedni dla niego fotel i ręczy za to, że wózek spełni swoje zadanie. Firmę polecają lekarskie powagi — jest ona dostawcą wybitnych szpitali cywilnych wojsk. tudzież lecznic. Illustr. katal. darmo.

Do rozpowszechnienia dzieł religijnych i świeckich (polskich i niem.) nader pokupnych poszukuje wszędzie

zdolnych i sumiennych kolporterów i agentów.

Także pp. organiści, agenci asekuracyjni i wogóle osoby mające styczność z szerszą publicznością mogą się zgłosić. Zarobek bardzo wysoki, płatny zaraz. Zajęcie korzystne, długotrwałe, także obok zajęcia zwykłego. Szczegóły bezpłatnie (po polsku lub niem.) O. Thoma, Stuttgart, Reinsburgstr. 61.



Księgarnie chrześcijańskie szrzedają **po 20 hal.** książkę:

„Tajemnice Talmudu"

TREŚĆ: O Bogu, o aniołach, o dyabłach, o Mesyaszu żydowskim, o bliźnim, o oszustwie, o przysiędze żydowskiej. **Uważne** przeczytanie **„TAJEMNIC TALMUDU"**, może ochronić **wielu chrześcijan od moralnego i materyalnego upadku.** — Skład główny:

Księgarnia Krzyżanowskiego
w Krakowie, Rynek, Linia A-B.

Wysprzedaż

R. DITMAR, Kraków Rynek 13,

rozpoczął ogólną wysprzedaż

Lamp, Szkła i Porcelany

z powodu zmiany lokalu

do własnego domu Rynek l. 22, naprzeciw odwachu.

Firma solidna, bardzo ruchliwa

poszukuje dla działu polskiego **zdolnych, sumiennych zastępców,** którzy przytem mogą zarobić dziennie do kilkadziesiąt koron. Doświadczenie i kapitał zbyteczne. Potrzeba także kilku zastępców **głównych.** PP. Agenci wszelkich gałęzi handlowych, kolporterzy i wogóle osoby chcące takie zastępstwo przyjąć (pań się nie wyklucza) zechcą się zgłosić pod adresem: G. 8215 Haasenstein & Vogler A. G. Wien I. 1062 5

Dla ubogiej dziewczynki

z II kl. wydziałowej, oraz trzech chłopczyków, z I, II i III kl. ludowej, uczących się bardzo dobrze, uprasza się zamożniejszych rodziców i uczniów o łaskawe podarowanie starych, niepotrzebnych książek szkolnych wymaganych w tych klasach, oraz zużytą cieplejszą odzież na zbliżającą się zimę. Adres biednej rodziny wskaże, ewentualnie przyjmie ofiarowane przedmioty Administracya Głosu Narodu. 1065 3

Wózek nowy

na rysorach o dwóch siedzeniach tanio do sprzedania. Wiadomość T. Nawrocka Półwsie Zwierzyniec Dom Gminny w podworcu. 1076 3



Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. 50 hal. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 70 h cenniki na żądanie franko. 180

Trzy guldeny

kosztuje paczka poczt. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: **fiołkowych, różanych, heliotrop, Moschus, konwaliowych, brzoskwiniowych, liliowych i t. d.**

Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfümerie Bodenbach a/E.,** Weiher 221.

Piękny biust



Bujne piersi w przeciągu **2 miesięcy.** przez (Pigułki wschodnie) **PILULES ORIENTALES** jedyne, które rozwijają piersi, wzmacniają je, przywracają młodość i użyczają powabnej pełności nie szkodzące wcale zdrowiu. — pod gwarancyą wolne od arseniku przez głośne powagi lekarskie uznane. Całkowita dyskrecya. Pudełko ze sposobem użycia opłatnie za nadesłaniem K **6·45** lub pobraniem poczt. K. 6·75. (1644—1

J. Ratié, Aptekarz Paryż.

Składy: PRAGA, Fr. Vitek &C o Wasesrgasse 19. — BUDAPEST

Pierwszy i największy krajowy

SKŁAD MASZYN

do szycia i haftu wyrobów trykotowych i maszyn do pisania który nie posługuje się agentami.



Nauka haftu bezpłatnie Cenniki gratis franco Przyjmuje również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy

Józef Iwanicki,
mechanik i specyalista.
LWÓW, Żorża-Hotel

Perfumy i Mydła

poleca

Bolesław Wierzejski
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY
LINIA A-B, RÓG ULICY FLORYAŃSKIEJ

Salon „ARS"

Ulica św. Jana 1. Pierwsze p.

Stała wystawa dzieł sztuki, **otwarta codziennie,** nie wyłączając świąt i niedziel, od g. **10-1 i od 2-5,** oraz sprzedaż rzeźb i obrazów **najznakomitszych artystów polskich,** zmarłych i żyjących. 836.

Student 1037

przygotowujący się do matury seminaryalnej, poszukuje w braku środków do utrzymania, zajęcia, ewentualnie lekcyi. Łakawe zgłoszenia pod „K. 76" poste restante Kraków.

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18
JEDYNA w KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl. **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobow. w miejscu i na prowincyi. Telefon 795

UCZENICA

Prof. Mikulego, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach **bardzo przystępnych.** Rynek l. 9 II p. front. 1044 6

Dla przejezdnych

pokój, cena przystępna, możliwe całe utrzymanie. Również do wynajęcia na stały pobyt 1 pokój kawalerski zaraz: może być na interes. **Rynek l. 9 II p. front.** Wiadomość tamże. 1045 6

Obiady gospodarskie

bardzo zdrowe, wydaje się do domów i na miejscu. Ceny przystępne. Karmelicka l. 7 I p.

Miejsca gospodyni

na plebanii poszukuje osoba lat 30, znająca się doskonale na kuchni. szyciu i gospodarstwie domowem. Zgłoszenia A. P. 30 post. rest. Kraków. 1056 2

Separator „Perfekt"

dział. 400 l. na godz. i

Maślnica „Wiktorya"

pojem. 200 l., do sprzedania za łączną kwotę K. 230. Zgłoszenia: Zarząd mleczarni Iwkowa, p. Tymowa.

Umarli żyją!

Wyszło z druku.

„Smierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Treść: Siły duszy ludz. na jawie i we śnie. Jasnowidzenie. Na granicy życia i śmierci. Największe męczarnie zamieniają się w rozkosz. Smierć jest najwyższym zachwytym i sądem. Smierć jest oddzieleniem od ciała pierwiastka duchowego z warstwami magnetyzmu. Co mówi profesor Dr. Lombroso? i t. d.

Cena **1. K. 20,** z przesyłką **1. K 40,** za zaliczką **1. K. 80.** Do nabycia, w Administracyi „Głosu Narodu„ ul. św. Krzyża 7. 7500

Ważna wiadomość dla chcących osiedlić się na roli w Brazylii.

Kto chce jechać z rodziną do Brazylii dla osiedlenia się na roli, może otrzymać od towarzystw żeglugi bilet wolnej jazdy przez morze dla siebie i całej rodziny. Przed wyjazdem zasięgnąć należy rady Towarzystwa „Opatrzność" w Krakowie lub w filiach Towarzystwa w Oświęcimiu i Jarosławiu.

Towarzystwo ma w Brazylii swoich urzędników i zajmuje się losem wychodźców na miejscu. ***Nie dać się więc bałamucić pokątnym ajentom,*** którzy nieznają sami kraju, do którego ludzi wysyłają i fałszywie informują wychodźców narażając ich na straty i zawód. Na samą jazdę do morza trzeba mieć najmniej 30 K., od osoby dorosłej. Przed wyjazdem być u doktora dla stwierdzenia czy nie zachodzi wypadek choroby oczu.

Towarzystwo Opieki nad wychodźcami „Opatrzność" w Krakowie ul. Pawia 2.

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami

Jana WOLNECO

przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy pl. Szczepańskim, Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 1339